

ŁUKASZ STANKIEWICZ

Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański
e-mail: lukasz_stankiewicz@yahoo.com

**Thomas Piketty, *Capital in the Twenty-First Century*,
Harvard University Press,
Cambridge Massachusetts 2014, ss. 685**

Istnieją książki, które przekraczają granice akademickich dyscyplin, stając się lekturami obowiązkowymi dla przedstawicieli wszystkich dziedzin wiedzy o społeczeństwie i człowieku. Pomimo istotnej roli, jaką zajmuje we współczesnych społeczeństwach, ekonomia jest nauką, która dostarcza nam najmniej tego rodzaju pozycji. Wiąże się to z ambicją samych ekonomistów, którzy chcieliby z wiedzy o gospodarce uczynić dziedzinę pod względem naukowego rygoru i prestiżu bliższą naukom przyrodniczym niż socjologii czy pedagogice. Z tą separacją wiąże się zamknięcie kanałów dialogu, unikanie międzydyscyplinarnych inspiracji i ograniczanie się do dwóch form komunikacji – dyskursu ściśle akademickiego, wyspecjalizowanego i posługującego się hermetycznym żargonem oraz, z zasady

wykluczającego możliwość dyskusji, dyskursu eksperckiego.

Niniejsza recenzja dotyczy książki, która się z tego wzorca wyłamuje – *Capital in the Twenty-First Century* Thomasa Piketty’ego to dzieło akademickiego ekonomisty stworzone z ambicją wpływu na kształt jego dyscypliny, ale jednocześnie dostępne dla uważnego czytelnika, który z ekonomią nie ma wiele wspólnego. Autor połączył w nim podejścia zaczerpnięte z różnych dyscyplin, podejmując przy tym szczególnie istotny ze współczesnej perspektywy temat nierówności społecznych i majątkowych. W efekcie, lektura jego książki może posłużyć nie tylko ekonomistom, ale też przedstawicielom innych nauk społecznych i humanistycznych, w tym – w moim przekonaniu – pedagogom.

Kwestia nierówności i możliwości społecznej emancypacji jest sprawą dla pedagogiki kluczową. Jest to też kwestia kluczowa dla współczesnego świata w ogóle, zarówno w wymiarze globalnym, ponieważ rozdział dochodów (i w związku z tym szans na rozwój, również w jego wymiarze edukacyjnym) osiągnął niespotykane od stu lat rozmiary, jak i lokalnym. W Polsce, kraju ustabilizowanej już demokracji i kapitalizmu, procesy społecznej reprodukcji zapośredniczone przez instytucje edukacyjne stają się fundamentem nowego społeczeństwa klasowego. W ciągu ostatnich kilku lat zachodnia Europa i Stany Zjednoczone zaczęły poszukiwać rozwiązań, które pozwolą uchronić względny egalitaryzm ich społeczeństw przed siłami rynku. Książka Th. Piketty'ego jest jednym z najwyraźniejszych głosów w tej dyskusji – zyskała ona rozgłos zarówno w świecie akademickim, jak i pozycję bestsellera na rynkach wydawniczych USA i Francji, i była przedmiotem zainteresowania opinii publicznej większości krajów rozwiniętych.

Kwestia zapośredniczenia reprodukcji hierarchii społecznej przez systemy edukacyjne jest ważnym przedmiotem pedagogicznego namysłu. W systemach edukacyjnych jak w lustrzanym odbiciu istniejących w danej wspólnocie hierarchii społecznych czy majątkowych tworzą się warstwy szkół mniej i bardziej prestiżowych, zróżnicowanych pod względem tego, co oferują i czego wymagają od swoich uczniów. Proces ten wydaje się odporny na jakiegokolwiek korekcyjne ingerencje i tym silniejszy, im większe jest rozwarstwienie społeczne. O ile nie

sposób stwierdzić, że znajdziemy w *Kapitale* Th. Piketty'ego wiele treści bezpośrednio dotyczących edukacji (choć kwestia wykształcenia jako medium reprodukcji jest w nim wielokrotnie poruszana), o tyle jest to książka, która w sposób jednocześnie przystępny i nowatorski stara się opisać społeczne struktury, które edukację w sposób bezpośredni determinują i które, z upływem czasu, coraz silniej wciągają ją w obejmującą całe społeczeństwo grę o prestiż i legitymizację dziedzicznym przywilejów.

Książka Th. Piketty'ego, podobnie jak noszące ten sam tytuł dzieło Marksa (któremu francuski autor przyznaje znaczenie wyłącznie historyczne), jest próbą sformułowania praw rządzących kapitalistyczną akumulacją, a także analizą jej społecznych oraz politycznych konsekwencji i uwarunkowań. Główną tezę *Kapitału* można sprowadzić do stwierdzenia, że w nieregulowanej gospodarce kapitalistycznej poziom nierówności majątkowych będzie rósł stale i że proces ten mogą powstrzymać wyłącznie kryzysy lub korekty natury politycznej. Ekonomicznym modelom towarzyszy analiza poziomu nierówności w krajach Zachodu w okresie od Rewolucji Francuskiej do czasów współczesnych, oparta, co przyznają nawet krytycy autora, na bogatych i wcześniej nie poddawanych naukowej obróbce danych empirycznych.

Książka traktująca o nierównościach majątkowych i podziale zysków pomiędzy kapitał i pracę musi być również historią stosunków klasowych. Choć w *Kapitale* Th. Piketty'ego nie odgrywa ona głównej roli, jak u Marksa, to spór

między posiadaczami kapitału i klasą średnią został obszernie przedstawiony.

Według autora, przed powstaniem klasy średniej w pierwszej połowie XX w., bezwzględna większość zakumulowanego bogactwa (80–90%) pozostawała pod kontrolą 10% członków społeczeństwa, a w szczególności najzamożniejszego procenta, którego przedstawiciele zawsze dysponowali ponad połową kapitału zgromadzonego w swoim kraju pochodzenia. Ze względu zarówno na wysokość renty opłacanej przez resztę obywateli (np. w postaci czynszu), jak i istniejącą w tym okresie możliwość dzielenia zysków pomiędzy kapitał i pracę, ten monopol na dostęp do własności zamiast łagodnieć, z czasem przybierał coraz ostrzejsze formy. W efekcie, dziewiętnasto- i wczesnodwudziestowieczna Europa była światem, w którym o wiele mniejszą rolę aniżeli współcześnie odgrywały mechanizmy merytokratyczne. Dziedziczenie z pokolenia na pokolenie kapitału, dawało bezwzględną przewagę tym, którzy nie musieli utrzymywać się z własnej pracy. Wyjątkiem od tej zasady były wspólnoty przechodzące okresy gwałtownego gospodarczego czy demograficznego wzrostu, np. dziewiętnastowieczne USA. Jednak i one, w momencie stabilizacji gospodarczej i przy braku polityki równościowej, podążały drogą rosnącej koncentracji kapitału i tym samym większego wpływu dziedziczenia na formę struktury społecznej.

Żelazna logika dominacji kapitału przestała według Th. Piketty'ego obowiązywać po II wojnie światowej. Szybki wzrost gospodarczy, wprowadzenie progresywnego opodatkowania

i jednoczesna (wieszczona wcześniej przez Keynesa) „eutanzja rentierów” w wyniku długotrwałej inflacji, po raz pierwszy w historii kapitalizmu ograniczyły koncentrację bogactwa, umożliwiając mniej więcej połowie obywateli rozwiniętych społeczeństw uzyskanie własności. Powstała klasa średnia uzyskała swe majątki kosztem przedstawicieli najbogatszego decyla. Ci ostatni, tracąc kontrolę nad kapitałem, utracili również znaczną część władzy politycznej i kontroli nad sposobem podziału dóbr. W ten sposób powstało społeczeństwo merytokratyczne, w którym dochód z pracy dominuje nad rentą z kapitału, i wykształciły się współczesne formy demokracji.

Główna teza Th. Piketty'ego mówi, że pomimo optymistycznych interpretacji kapitalizmu (które można zawrzeć w stwierdzeniu, że „przyływ podnosi wszystkie łodzie”), jakie zaczęły dominować w wyniku tej zmiany, jej podstawy były z gruntu polityczne, a nie gospodarcze, i że nie jest to transformacja stała. Wraz z powrotem krajów Zachodu do bardziej ortodoksyjnych form kapitalizmu nierówności majątkowe znów zaczęły rosnąć. Jeśli ten trwający od lat 80. XX w. trend utrzyma się, to w ciągu kolejnych 40 lat nastąpi powrót do sytuacji, w której bogactwo raczej się dziedziczy, aniżeli zdobywa dzięki pracy zawodowej. Zmiana taka oznaczałaby kres klasy średniej, merytokracji, międzypokoleniowej ruchliwości społecznej i w końcu, znanych nam form demokracji.

Ważna rola w dokonującej się transformacji społeczeństw opartych na pracy w społeczeństwach rządzonych przez

dziedziczny kapitał, przypada obecnie szkołom i nie jest to – w ujęciu autora *Kapitału* – rola chlubna. Th. Piketty, który kwestiom edukacji poświęca kilkanaście stron, koncentrując się na elitarnym sektorze akademickim, zwraca uwagę, że przed umasowieniem edukacji, jedną z głównych funkcji szkół wyższych była legitymizacja dziedzicznych przywilejów. Przytacza on słowa założyciela elitarnego *Sciences Po*, który w 1872 roku pisał: *Zmuszone do poddania się władzy większości, klasy które nazywają się wyższymi, mogą zachować swoją polityczną hegemonię wyłącznie przez odniesienie do praw przysługujących najzdolniejszym. Podczas gdy tradycyjne przywileje klas wyższych upadają, fala demokracji natrafi na drugą linię obrony, ufundowaną na użytecznych talentach, dającej prestiż przewadze, zdolnościach, których nie wyzbędzie się żadne rozsądne społeczeństwo* (Boutmy 1871, s. 42; za: Piketty 2013, s. 487). Zasada ta, legitymizująca dziedziczne nierówności, ustąpiła siedemdziesiąt lat po napisaniu tych słów siłom demokracji i merytokracji (Stankiewicz 2014).

Umasowienie edukacji na poziomie średnim i wyższym było możliwe dzięki powstaniu klasy średniej, dysponującej zasobami finansowymi niesłużącymi wyłącznie zaspokajaniu najbardziej naglących potrzeb życiowych. Ze zmianą tą wiązała się nadzieja na dalszy awans społeczny ludzi pochodzących z warstw niższych, nadzieja – należałoby dodać – nie w pełni zrealizowana. Na przeszkodzie stanął, opisany przez P. Bourdieu (1990), mechanizm „ucieczki do przodu”, dzięki któremu klasy wyższe zrekonstru-

owały dystynktywny edukacyjny prestiż poprzez szkoły elitarne, do których dostęp miały prawie wyłącznie osoby dysponujące odpowiednim kapitałem kulturowym i ekonomicznym. Okres między latami 40. i 80. XX w., tak surowo oceniany przez P. Bourdieu, był mimo wszystko momentem, w którym szkoły wyższe świata zachodniego o wiele energiczniej aniżeli wcześniej czy później prowadziły kooptację najzdolniejszych przedstawicieli biedniejszych 90% społeczeństwa do narodowej elity. To między innymi dzięki temu nastąpił znaczący wzrost odsetka osób, które w czasie swojego życia mogły awansować do wyższej kategorii dochodowej aniżeli ta, zajmowana przez ich rodziców.

O tym, jak ściśle losy absolwentów szkół wyższych są powiązane ze stosunkami klasowymi, świadczy fakt, że procesy relatywnego wyrównywania szans edukacyjnych i otwartość szkół elitarnych na osoby nienależące do najbogatszych klas społecznych zakończyły się dokładnie w tym samym momencie, w którym rozpoczął się powolny powrót do form kapitalizmu opartych na dziedziczeniu. W ciągu ostatnich czterdziestu lat uniwersytety świata zachodniego (w szczególności elitarne), których pozycja zależy od zdolności do pozyskiwania zasobów na rynku edukacyjnym, dopasowywały się stopniowo do potrzeb swoich klientów, stając się „fabrykami dyplomów” dla klas wyższych. Rzadkie historie edukacyjnego sukcesu osób ze środowisk defaworyzowanych czy klasy średniej przykrywają prawdę o tym, że większość studentów najbardziej prestiżowych szkół to dzieci pochodzące z naj-

bogatszych warstw społecznych. Według danych cytowanych przez Th. Piketty'ego średni dochód rodziców studentów Harvardu umieszcza ich pośród 2% najbogatszych rodzin w kraju. Sytuacja jest tylko nieznacznie lepsza w elitarnych szkołach Francji. W ten sposób, wraz z ewolucją stosunków klasowych, szkoły społeczeństw Zachodu znów stają się narzędziem, za pomocą którego klasy wyższe legitymizują ekonomiczne zniewolenie, jakiemu poddana jest większość populacji. Pozorowany merytokratyzm pozwala na uzasadnianie coraz bardziej rażących, i w rzeczywistości arbitralnych w swojej naturze, nierówności w obrębie demokratycznego społeczeństwa. Dokonuje się to – jak sugeruje autor – przy pełnej kooperacji szkół, które w zamian za stanowienie parawanu dla procesów reprodukcji społecznej uzyskują środki zapewniające im dominację w akademickim świecie.

Proces, za pomocą którego szkoły i klasy społeczne ucierają się między sobą, nie ma, jak sądzę, postaci prostej determinacji edukacyjnej „nadbudowy” przez ekonomiczną „bazę”. Jest on złożony, rozciągnięty w czasie i silnie warunkowany przez system prawny i zastane instytucje. Jego efekt końcowy nie jest odmienny od tradycyjnych mechanizmów nepotyzmu. To, że osiąga się go za pomocą struktur formalnie merytokratycznych i że marginalizowane nie są wyłącznie grupy społecznie upośledzone, a klasa średnia, której historycznie nie dzieliła od „elit” przepaść w osiągnięciach akademickich, jest zjawiskiem ciekawym i – jak sądzę – niedostatecznie dobrze rozpoznany.

Inną sprawą, nad którą wypadałoby się zastanowić przy okazji lektury *Kapitału*,

jest dialektyka siły i słabości edukacji jako narzędzia społecznej i ekonomicznej legitymizacji. Z jednej strony wykształcenie zapewnia kulturową osłonę dla mechanizmów reprodukcji, legitymizując ją przed demokratycznym społeczeństwem, z drugiej, jakiegokolwiek próby wykorzystania tej siły do zapewnienia emancypacji klasom wykluczonym (a niedługo być może również klasie średniej) są erodowane przez społeczny wpływ elit, do których woli, w dłuższej perspektywie, nągają się wszystkie instytucje społeczeństw rozwiniętych. Fakt, że mechanizm ten został na pewien czas zawieszony i wyrównywanie szans rzeczywiście nastąpiło (w odniesieniu do USA, piszą o tym m.in.: Karabel 2005; Hayes 2012; Deresiewicz 2014), i że działo się to dokładnie w tym samym okresie, w którym nastąpiła opisywana przez Th. Piketty'ego majątkowa egalitaryzacja zachodnich społeczeństw, powinien dać nam do myślenia. Procesy opisywane przez ekonomistów i badaczy edukacji są skorelowane, wpływają na siebie nawzajem i razem poddają się wpływom sfery politycznej. Bliższa analiza tych powiązań wymagałaby sięgnięcia nie tylko do socjologii, psychologii, historii czy antropologii, co pedagodzy robią chętnie i często, ale również do nauk ekonomicznych. Książka Th. Piketty'ego jest na to dowodem.

Lektura *Kapitału* nie dostarczy nam wielu nowych informacji z zakresu naszej własnej dyscypliny, ale być może pozwoli wpleść opowieść o szkołach i uniwersytetach w szerszą historię społeczeństw, które najpierw uwalniają się, a potem znów popadają w stan na wpół feudalnego zniewolenia. Z szerszej per-

spektywy nauk społecznych, niewątpliwie najważniejszym osiągnięciem autora *Kapitału* jest udokumentowanie, bogate i przystępne przedstawienie historii społecznych nierówności i czynników politycznych, ekonomicznych i kulturowych, które ją kształtowały. Jest to historia, którą warto poznać, zwłaszcza, że ze względu na nasz późny i entuzjastyczny akces do grona krajów kapitalistycznych od nikogo wcześniej nie mieliśmy okazji jej usłyszeć.

Bibliografia

- BOURDIEU P., 1990, *Homo Academicus*, Stanford University Press, Stanford.
- BOUTMY É., 1871, *Quelques idées sur la création d'une faculté libre d'enseignement supérieur: lettres et programme*, A. Lainé, Paris.
- DERESIEWICZ W., 2014, *Excellent Sheep: The Mis-education of the American Elite and the Way to a Meaningful Life*, Free Press, New York.
- HAYES C., 2012, *Twilight of the Elites: America after Meritocracy*, Crown Publishers, New York.
- KARABEL J., 2005, *The Chosen: The Hidden History of Admission and Exclusion at Harvard, Yale, and Princeton*, Houghton Mifflin, Boston.
- PIKETTY T., 2014, *Capital in the twenty-first century*, Harvard University Press, Cambridge Massachusetts.
- STANKIEWICZ Ł., 2014, *Wizje uniwersytetu w polskiej debacie publicznej 2007–2009*, nieopublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk.